

STRAŻ i Zwiastun Obecności Chrystusa

Dwumiesięcznik religijny poświęcony dla duchowego dobra
ludu Bożego i chwały Bożej

Wydawcy:

Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego
P. O. BOX 5455 CHICAGO 80, ILL.

WATCH TOWER AND HERALD OF CHRIST'S PRESENCE

A monthly religious magazine, devoted to the spiritual welfare of the
Lord's people and to the glory of God.

Publishers:

Polish Bible Students Association
P. O. BOX 5455 CHICAGO 80, ILL.

Prenumerata na Straż Pojedynczy numer

wynosi rocznie \$1.00.
20 centów.

Którzykolwiek z braci
nie są w stanie opła-
cić prenumeraty, mogą
otrzymać Straż bez-
płatnie. Prosimy tylko,
aby tacy przy końcu
każdego roku uwiadomi-
li nas listownie, że
tęczą sobie, aby Straż
była im nadal bezpłat-
nie przysyłana.

SPIS RZECZY

MYŚLĄCYM POD ROZWAGĘ.....	18
PAMIĄTKOWA WIECZERZA PAŃSKA.....	19
Wieczera Pańska w tym roku.....	21
"OTOM JEST ŻYWY NA WIEKI WIEKÓW".....	22
DUCHA NIE ZAGASZAJCIE.....	25
ODPOWIEDZI NA NADEŚLANE ZAPY- TANIA.....	27
ODEZWA DO BADACZY PISMA ŚW. W EUROPIE.....	28
BR. STAHN PRAWDOPODOBNIENIE NIE ŻYJE.....	29
ROZMAITE ZAWIADOMIENIA.....	32
OBŚLUGA PRZEZ BRACI MÓWCÓW.....	32

Posłannictwo tego pisma

Straż jest organem Stowarzyszenia Badaczy Pisma Świętego, które jest zrzeczeniem religijno-idealowym, niezależnym od jakiegokolwiek sekty lub denominacji. Pismo to nie jest wydawane dla zysków materialnych, nie ma na celu zwalczać istniejące wyznania ani propagować nową sektę. Wydawane ono jest w celu głoszenia chrześcijańskich zasad i prawd, tak jak one są wyłożone w Biblii, czyli Piśmie Świętym. Misją tego pisma jest głosić o wysokim powołaniu do uczestnictwa z Chrystusem, wskazywać drogę, warunki i nagrodę tegoż powołania; służyć ludowi Bożemu duchowym pokarmem i zachętą według wskazówek Pisma Świętego; bronić prawdy i wolności, "którą nas Chrystus wolnymi uczynił" (Gal. 5:1); a także świadczyć o wtórej obecności Chrystusa i o chwalebnym królestwie Bożym, które będzie ustanowione na ziemi.

Następnym zadaniem tego pisma jest uczyć o jedności prawdziwego Kościoła Chrystusowego — o jedności uzasadnionej na jednej prawdziwej "wierze raz świętym podanej" (Jud. 3), na żywej nadziei, na nieochudnej braterskiej miłości i na wiernym wypełnianiu osoblistego przymierza z Bogiem. Za główny Fundament wiary uznajemy "okup za wszystkich." — Ef. 4:3-6. Jan 17:20-22. Ps. 50:5. 1 Tym. 2:5, 6.

Pismo to nie uznaje ani nie nakłada żadnych więzów lub ograniczeń sekciarskich, organizacyjnych lub jakichkolwiek. Samo stanęło na gruncie wolności Chrystusowej, tej wolności odważnie broni i czytelników zachęca, by w rzeczach duchowych nie poddawali się pod żadne "jarzmo niewoli." — Gal. 5:1.

Artykuły umieszczane na łamach Straży oparte są na Piśmie Świętym, które uznajemy za Boskie Objawienie. Nauki i wywody Straży nie są podawane jako nieomyłne; przeciwnie, za nieomyłne należy uznawać tylko Słowo Boże. To też czytelnicy są zachęcani, aby tymże Słowem Bożym doświadczać wywody tego pisma; źródłem i przewodem Prawdy Bożej należy uznawać tylko Pismo Święte, wszelkie zaś inne nauki uznawać tylko o tyle, o ile zgadzają się z literą i z duchem tegoż Pisma Świętego.

Zachęcając do wolności i krytycznego badania, zalecamy jednak radę apostoła Pawła: "A proszę was bracia . . . iżby nie były między wami zerwania, ale abyście byli spojeni jednakim umysłem i jednakiem zdaniem." — 1 Kor. 1:10.

Myślącym Pod Rozwagę

Zwycięstwo w Ogróju.

"Nikt z ludu nie był ze Mną." — Izaj. 63:2.

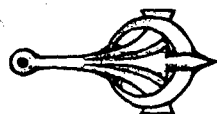
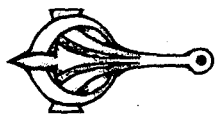
Znowu zbliżamy się do pory roku, która przywodzi nam na pamięć ostatnie doświadczenie i śmierć naszego drogiego Odkupiciela. Przeto słuszną i właściwą rzeczą będzie, gdy w niniejszem rozważaniu uprzytomnimy sobie niektóre okoliczności z ostatnich chwil życia naszego Pana i postaramy się wyciągnąć z nich odpowiednią lekcję i zbudowanie dla nas.

"Historia tego świata wystawia przed nami kilka znacznych, szlachetnych, idealnych postaci godnych do naśladowania, lecz pomiędzy tymi wszystkimi niema tak wysokiego i świętego, a jednocześnie tak ujmującego w swej prostocie ideału, jak wystawia nam Ewangelia w osobie Pana naszego Jezusa Chrystusa. Szczególnie dla nas, którzy mienimy się być Jego naśladowcami, wzór naszego Pana powinien być zawsze żywo przed naszymi oczami, abyśmy choć w pewnej części mogli być przypodobani obrazowi Jego. — List do Rzymian 8:29.

Ujrzyjmy Go więc, jak po ostatniej wieczerzy, z gromadką wiernych uczniów udał się w stronę ogrodu oliwnego. Chociaż wiedział, że godzina Jego próby i ofiary się zbliża i chociaż z tego powodu dusza Jego przepełniona była smutkiem i bólem, to jednak smutek ten ukrył w Sobie i w drodze do ogrodu, zamiast żalić się przed uczniami na Swoje przyszłe doświadczenia, Jezus raczej starał się utwierdzić i pocieszyć Swoich uczniów. To, co zapisane jest w rozdziałach 14, 15 i 16-ym Ew. Jana, prawdopodobnie jest główną treścią tego, co Jezus mówił w drodze do Getsemane.

Gdy jednak doszedł już do ogrodu gdy przy wejściu pozostawił ośmiu ze Swej gromadki, a w towarzystwie trzech zagłębił się do ogrodu pogrążonego w grobowej ciszy i mroku nocy, ogrom przyniatającego Go smutku spotęgował się do takiego stopnia, że mimowoli wyrwało się z Jego piersi bolesne westchnienie: "Smętna jest dusza Moja aż do śmierci" (Mat. 26:38). Być może iż westchnienie to wypowiedział Jezus w nadziei, że usłyszy od którego z tych najbardziej umiłowanych uczniów choć kilka słów miłującej sympatii i pociechy, coś w rodzaju tej, jak On udzielił im w drodze do ogrodu. Spostrzegłszy jednak, że zamiast zrozumienia i sympatii, twarze ich zdradzały tylko zmęczenie i sennosc, pozostawił ich, a Sam usunął się na ustronne miejsce i tam "uniżone prośby — z wołaniem wielkim i ze łzami ofiarował" (Żyd. 5:7). Został wysłuchany, nie w tym znaczeniu, że kielich cierpienia i haniebnej śmierci został od Niego odjęty, ale w tym, że został zasilony mocą z wysokości tak, że z majestatycznym spokojem przyjął i zniósł nadchodzące doświadczenia aż do śmierci, co uczyniło Go największym zwycięzcą. Zwyciężył świat, zwyciężył grzech, zwyciężył tego, który ma władzę śmierci i nam wszystkim zapewnił sposobność wiecznego żywota.

Droży w Panu, czy jesteśmy gotowi wraz z Nim pić kielich cierpienia i ucisków, abyśmy tylko mogli w przyszłości z Nim królować? Bądźmy zawsze gotowi a zwyciężymy w Nim, bo On "doskonale może zbawić tych, którzy przezeń przystępują do Boga, zawsze żyjąc, aby orędowną za nimi." — Żyd. 7:25.



PAMIĄTKOWA WIECZERZA PAŃSKA

"Ilekroćbyście jedli ten chleb i ten kielich byście pili, śmierć Pańską opowiadajcie, ażby przyszedł." —

1 Kor. 11:26.

PRZEDMIOT o ostatniej wieczerzy Pańskiej jest jednym z najważniejszych szczegółów z ziemskiej misji naszego Pana. Jezus dobrze wiedział, iż Apostołowie nie rozumieli tego, iż ta wieczerza miała być ostatnią, którą z nimi miał spożyć. Choć dawał im do zrozumienia, że bliską jest Jego śmierć, uczniowie jednak nie byli w stanie zrozumieć, aby coś podobnego było możliwym. Jednakowoż Jezus, będąc dobrze świadomy tego, co to miało znaczyć, tęsknił za uzupełnieniem Swego dzieła. Jest prawdopodobnym, że było to w tym samym dniu, przy końcu którego Pan spożywał z uczniami ostatnią wieczerzę, gdy Jezus wypowiedział następujące słowa: "Mam być chrztem ochrzczony; a jakom ściśniony, póki się to nie wykona!" — chrztem śmierci, który dopełnił się następnego dnia. — Łuk. 12:50.

Piotr i Jan byli tymi uczniami, których Jezus posłał, aby nagotowali baranka. Jezus widocznie znajdował się w Betanii, w domu Łazarza i stąd wysłał tych dwóch uczniów do Jeruzalemu. Istnieje przypuszczenie, że górny pokój, w którym Jezus i uczniowie spożywali ostatnią wieczerzę, był ten sam, w którym później zebrali się Apostołowie i inni na otrzymanie ducha świętego. Pokój ten jest dotąd wskazywany przez tradycję i do ostatniej wojny znajdował się pod kontrolą Mahometan, którzy byli mocno zazdrośni wobec Chrześcijan.

Wieczorem, onego dnia, Jezus przyszedł wraz z dwunastoma uczniami do pokoju, gdzie już do wieczerzy było wszystko przygotowane. Zeszli się tam na spożywanie żydowskiego baranka wielkanocnego, w czasie na to przeznaczonym. Baranek był upieczony; przygotowano także praśny chleb i gorzkie zioła. Możemy być pewni, że wszystko było uczynione według wymagań zakonu; albowiem Jezus i Apostołowie byli związani każdym szczegółem zakonu tak samo jak inni żydzi, ponieważ nowa dyspensacja nie była naówczas jeszcze wprowadzona. Każdy przepis zakonu był obowiązujący aż do zesłania ducha świętego, co było dowodem, że Bóg uznał ofiarę Jezusową i przyjął tych, co stali się Jego uczniami, przez poświęcenie.

POŻĄDANIE KRÓLEWSKICH ZASZCZYTÓW

Zamiast wyrozumienia, że znajdują się w przededniu wielkiej tragedii, Apostołowie raczej mniemali, że Jezus będzie wnet posadzony na królewskim tronie. Pamiętali także Jego obietnicę, iż mieli z Nim usiąść na stolicy. Ta obietnica zdawała się im teraz tak bliską zrealizowania, że nie umieli o niczym innym myśleć, jak tylko o stopniu chwały, którą mieli otrzymać w królestwie. Zdawało im się widocznie, że jeżeli nie będą o tę chwałę uporczywie zabiegać, to nie otrzymają tak zaszczytnego stanowiska. Znając ich postawę umysłu, Jezus przemówił do nich: "Królowie narodów panują nad nimi, a którzy nad nimi moc mają, dobrodziejami nazywani bywają: lecz wy nie tak; owszem, kto największy jest między wami, niech będzie jako najmniejszy. a kto jest wodzem, będzie jako ten, co służy." — Łuk. 22:25, 26.

To były nowe zasady, trudne do zrozumienia dla Apostołów i jest widocznym, że są one dotychczas trudne do zrozumienia dla wszystkich naśladowców Pana. Kto chciałby być pierwszym w królestwie, ma być pierwszym w służeniu, dokąd jest w ciele. Największym sługą dla wszystkich był Jezus Sam; lecz tu On wskazał, że taka sama zasada stosuje się i do Jego naśladowców. Którykolwiek z nich będzie najwierniejszy, najszczerzejszy i najgorliwiej służył braciom, pomnoży tym samym swoją łaskę u Boga i przysposobi się do tym większego stanowiska w Królestwie Chrystusowym.

Uczniowie mniemając, że podrzędna usługa mogłaby uczynić ich niegodnymi wyższego stanowiska w królestwie, nie uczynili żadnego przygotowania do mycia nóg, bo żaden nie chciał zająć roli służącego. W piaszczystej Palestynie mycie nóg jest koniecznością, gdy chodzi się w sandałach. Dla nagany uczniów, Jezus wstał od stołu i wykonał tę podrzędną usługę uczniom, wskazując im na ważność tej lekcji, tj. pokorę i dając do zrozumienia, że bez względu jak mała służba mogą pełnić jedni drugim, powinni ją pełnić z radością.

Lekcja ta jest z nami dotąd; nie jako pewnego rodzaju ceremonia, ale jako ilustracja pewnej zasady. Jakkolwiek skromna służba wyświadczona braciom, jest jakoby myciem nóg.

KRYZYS W ŻYCIU JUDASZA

Wieczerza postępowała dalej, to jest jedzenie baranka z gorzkimi ziołami i praśnikami, upieczonymi w formie grubych placków, które niekiedy używano zamiast łyżki do wyjedzenia pozostałości z mięsa. Jeden Ewangelista podaje, że Jezus zaczął się smucić i rzekł: Jeden z was dwunastu, który je ze Mną jako gość, jako członek mej rodziny, ułożył spisek, aby mnie wydać.

Do wypowiedzenia tego Jezus mógł mieć podwójny cel. Po pierwsze: miało to pokazać uczniom, że Jezus dobrze wiedział o zamierzonej zdradzie. Tym sposobem uczniowie mieli poznać, że to nie przyszło na Pana niespodzianie, albo niezgodnie z Boskim programem. Po drugie, Jezus mógł to wypowiedzieć jako ostatnie napomnienie dla Judasza — w celu poruszenia go i pobudzenia do myślenia. Zdrada jest haniebną rzeczą w każdym razie, lecz jest podwójnie taką, gdy zdrajca korzysta z gościnności zdradzonego i spożywa jego chleb.

Zdumienie ogarnęło uczniów, gdy Pan powiedział, że jeden z nich wyda Go i jeden po drugim zaczęli Go pytać: "Czyżby ja?" Treść tego pytania możnaby tak określić: Ty chyba nie masz na myśli mnie! Nawet Judasz przyłączył się do tego pytania: "Czyżby ja?" Apostoł Jan siedział zaraz przy Jezusie i Piotr skinął na niego, aby zapytał się Mistrza, kogo On miał na myśli. Jan prawdopodobnie zapytał się szeptem tak, że tylko Jezus sam mógł słyszeć. Cicha odpowiedź naszego Pana była: "Komu podam sztuczkę chleba umoczywszy ją wpierw w misie, tenci jest." Umoczywszy sztuczkę chleba w szczególniejszy sposób, aby zwrócić ich uwagę, podał ją Judaszowi. W taki sposób Jan i Piotr dowiedzieli się o całej sprawie.

Niezawodnie, że zaraz potem Judasz wyszedł i, jak Pismo podaje: "Szatan wstąpił do serca jego." Duch onego nieprzyjaciela opanował go w zupełności, gdy rozważał i uplanował sprzedać swego najlepszego przyjaciela za trzydzieści srebrników. Jest więc w zupełności prawdopodobnym, że Judasz nie był obecnym, gdy nieco później Jezus ustanowił Pamiątkową Wieczerzę, którą obecnie obchodzą Chrześcijanie.

ZNACZENIE PAMIĄTKI

Pamiątkowa Wieczerza, którą Jezus ustanowił, jest w zupełności oddzielna i odmienna od spożywania baranka wielkanocnego, a jednak te dwie rzeczy są z sobą blisko spokrewnione, ponieważ jedno jest figurą, a drugie arcyfigurą, czyli wyższym obrazem, mającym wyższe znaczenie. W pierwszym obrazie, literalny baranek przedstawiał Baranka Bożego Jezusa; w drugim, łamanie chleba przedstawia śmierć Jezusa.

Żydzi w tej porze roku obchodzą pamiątkę ich

narodowego narodzenia i wyjścia z niewoli Egipskiej. To wyjście rozpoczęło się wtedy, gdy ich pierworodni zostali pominięci, podczas dziesiątej plagi nad Egipcjanami. Św. Paweł wykazuje, że pierworodni wtenczas pominięci, byli figurą na Kościół pierworodnych, zachowanych w obecnym czasie, gdy jeszcze noc grzechu panuje i zanim jeszcze nowy dzień królestwa Chrystusowego zaśnieje.

Badacze Pisma Świętego dochodzą do coraz jaśniejszego wyrozumienia, że Pamiątka śmierci Chrystusa nie powinna być obchodzona co miesiąc, co kwartał lub co tydzień; ale że powinna być uważana za arcyfigurę wielkanocnego baranka i że powinna być obchodzona raz na rok i to w tym samym czasie, w którym baranek wielkanocny u żydów był zabijany.

Nie należy mniemać, że Apostołowie rozumieli Jezusa, gdy mówił o znaczeniu Wieczerzy przez Siebie ustanowionej. Raczej, zgodnie z tym, co już poprzednio im był powiedział, duch święty dał im później poznać te rzeczy, to jest po dniu Zielonych Świąt. My teraz również rozumiemy ważność słów Jezusowych: "To jest ciało Moje, które za was bywa złamane." Poznajemy, że Jezus nie mógł przez to mieć namysłu, jak to niektórzy uczą, że chleb przemienił się w Jego prawdziwe ciało, a wino w prawdziwą krew. Przeciwnie, On wtenczas jeszcze miał Swoje prawdziwe ciało i prawdziwą krew. Przeto Jezus nie mógł mieć czego innego na myśli jak tylko: Ten chleb symbolicznie przedstawia Moje ciało, które ma być złamane za was; a to wino przedstawia Moją krew, która będzie wylana jutro — Moje oddane życie.

Nie mamy również rozumieć, że Jezus miał na myśli, iż uczniowie otrzymują jakąś szczególną korzyść z jedzenia tego chleba i picia tego literalnego kielicha. Należy nam patrzeć poza te rzeczy i dopatrzeć się, że myślą Jego było: Tylko gdy wiarą przyswoicie sobie zasługi zapewnione Moją śmiercią, możecie otrzymać to wielkie błogosławieństwo przygotowane dla was jako dla Moich uczniów. Apostołowie wierzyli, że śmierć Jezusa była za ich grzechy i że stanowiła podstawę ich przyjęcia przez Ojca Niebieskiego. Oni rozumieli, że tylko gdy przyswoją sobie życie Chrystusowe, mogą być odbiorcami tych wszystkich błogosławieństw.

Św. Paweł wykazał nam jeszcze jedno ważne znaczenie tego chleba i kielicha. Wykazał jedność Chrystusa i Jego Kościoła. Mówi, że jest tylko jeden chleb i jeden kielich. Najpierw, chlebem *tym* był Chrystus Jezus, a w następnym znaczeniu, wszyscy naśladowcy Chrystusa, będąc usprawiedliwieni przez Jego ofiarę, są uprzywilejowani stać się członkami Jego ciała, częściami tego jednego chleba, który jest łamany. Podobnie wszyscy

Jego wierni naśladowcy, po skorzystaniu z zasług krwi Chrystusowej, z zasług Jego ofiary, są uznani za Jego członków i za uczestników w tym kielichu.

Posłuchajmy słów Apostoła: "Kielich błogosławienia, który błogosławimy, jeżeli nie jest społecznością krwi Chrystusowej? Chleb, który łamiemy, jeżeli nie jest społecznością ciała Chrystusowego? Albowiem jednym chlebem, jednym ciałem wiele nas jest; bo wszyscy chleba jednego jesteśmy uczestnikami." — 1 Kor. 10:16, 17.

Jezus wyraził się o kielichu, o winie, że przedstawia krew Nowego Testamentu, czyli Nowego Przymierza. Przymierze zakonu było starym przymierzem, które nie dało błogosławieństwa żydom, ponieważ nie mogli zachować zakonu. Stąd też nie kwalifikowali się, aby błogosławić inne narody ziemi. Lecz Bóg obiecał Nowe Przymierze, lepsze od tamtego, które będzie wprowadzone przez nowego i większego Pośrednika, aniżeli był Mojżesz. Bóg zapewnia, że to nowe przymierze dokona tego, czego stare przymierze zakonu dokonać nie mogło. To nowe przymierze będzie zaprowadzone przez tegoż Pośrednika, Chrystusa, przy Jego wtórym przyjściu. Jego królestwo ustanowione w mocy i chwale będzie rządzić, błogosławić i pouczać ludzi i odejmie serca kamienne a da serca mięsiste wszystkim, którzy zechcą skorzystać z chwalebnych przywilejów.

Śmierć Jezusa stanowi tę krew, która pieczętuje, czyli czyni ważnym to nowe przymierze. Zauważmy jednak, że Kościół nie otrzyma błogosławieństwa pod nowym przymierzem Tysiąclecia, które będzie zaprowadzone przy wtórym przyjściu Jezusa, przy ustanowieniu Jego królestwa. Błogosławieństwa Kościoła uprzedzą nowe przymierze. Co więcej, poświęcone życie (krew) członków Kościoła, przyjęte przez naszego Pana, jest uznawane za część Jego ofiary, która pieczętuje to nowe przymierze. Stąd to przymierze nie będzie w zupełności zapieczętowane prędzej aż ciało Chrystusowe, którym jest Kościół, będzie miało udział z Nim w piciu Jego kielicha — w ofiarowaniu ziemskich praw, przywilejów, a nawet samego życia.

Widzimy, że Jezus i Kościół otrzymają nagrodę w międzyczasie i to nie pod przymierzem zakonu, ani pod nowym przymierzem, ale pod pewnym specjalnym przymierzem, zwanym Przymierzem Ofiary. Wzmiankę o tym przymierzu Chrystusa i Kościoła znajdujemy w Psalmie, gdzie Bóg mówi: "Zgromadzę świętych Moich, którzy ze Mną czynili przymierze przy ofierze" (Psalm 50:5). Zgromadzenie tych, co zawarli to szczególne przymierze ofiary z Bogiem, odbywa się już przez blisko dwiętnaście stuleci. Mamy wszelki powód do wierności, że ofiary te wnet się dopełnią i że wkrótce członkowie ciała Chrystusowego będą uwielbieni,

przeniesieni mocą pierwszego zmartwychwstania i wejdą do radości z Panem, zgodnie z Jego obietnicą: "Kto zwycięży, dam mu siedzieć z Sobą na stolicy Mojej." — Obj. 3:21.

Nasz Pan powiedział, że nie będzie już więcej pił z tego kielicha. Jego dzieło, Jego picie kielicha, było dokonane następnego dnia na Kalwarii. Tam On do reszty wypił kielich, który Mu Ojciec nalał. Ojciec Niebieski nalał ten sam kielich dla wszystkich naśladowców Jezusa i jeżeli oni chcą być współdziedzicami z Nim w królestwie, które wkrótce będzie ustanowione, to muszą pić z Jego kielicha i przyswajać sobie zasługi Jego złamanego ciała.

Takim też było znaczenie słów Jezusowych wypowiedzianych do Jakuba i Jana, gdy ci prosili o specjalne miejsca w królestwie. Jezus zapytał ich: "Możecie (czy chcecie) pić kielich, który Ja będę pił? i chrztem, którym się Ja chrzczę być ochrzczeni?" Oni z serca oświadczyli swoją gotowość. Jezus zapewnił ich, że życzeniu ich stanie się zadość; czyli, że jeżeli są gotowi, to On dopilnuje, aby pili z Jego kielicha. Podobnie rzecz się ma z wszystkimi Jego naśladowcami. Pismo Św. zapewnia ich; iż "wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu tym, którzy miłują Boga i według Jego postanowienia są powołani." — Rzym. 8:28.

W. T. 5541 i 4153.

WIECZERZA PAŃSKA W TYM ROKU

W niedzielę, dnia 14-go kwietnia, po godzinie szóstej wieczorem, wierni Pańscy zgromadzą się jako Kościół Chrystusowy na obchodzenie pamiątki Jego śmierci, używając przy tym przaśnego chleba i owocu winnego krzewu, jako symbole Jego złamanego ciała i przelanej krwi. Zgromadzeń takich nie będzie bardzo dużo, i nie będą zbyt liczne, lecz Pan powiedział: "Gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię Moje, tamem w pośrodku ich." — Mat. 18:20.

Zachęcamy, aby nikt nie zaniedbał tego do rocznego przywileju, dla jakiegokolwiek przyczyny. Pewne szczególniejsze błogosławieństwo związane jest z obchodzeniem tej pamiątki. Ktokolwiek czuje się zniechęconym, niech weźmie udział w tym chlebie, prosząc Boga o lepsze zrozumienie swego usprawiedliwienia i o świeże ocenienie swego poświęcenia, aby być złamanym (ofiarowanym) z Nim, jako uznany członek tego jednego chleba, czyli Jego Kościoła, Jego ciała. Biorąc udział w kielichu pamiągamy, że on przedstawia cierpienia naszego Pana, które On ponosił za nas — Jego skosztowanie śmierci za wszystkich. Pamiągamy także, że i my zostaliśmy powołani aby cierpieć z nim, abyśmy też z Nim mogli królować. Takie też znaczenie miały Jego słowa: "Pijcie z tego wszyscy."

"OTOM JEST ŻYWY NA WIEKI WIEKÓW"

Lekcja z Ewangelii według Św. Jana 20:11-18.

POTRZEBNYM było nie tylko aby Chrystus powstał od umarłych i stał się żywym na wieki wieków, aby mógł dokonać wielkiego dzieła zamierzonego przez Boga i przepowiedzianego przez Proroków a zapewnionego Jego własną ofiarą, lecz potrzebnym też było aby uczniom Jego, a przez nich i nam wszystkim, dane były niewątpliwe dowody o Jego zmartwychwstaniu. Potrzeba tego polega na fakcie, że w Boskim planie, wiek Ewangelii wyznaczony był jako wiek wiary — na wybranie specjalnego Małego Stadka takich, którzyby, na podobieństwo ojca Abrahama, mogli postępować wiarą a nie widzeniem. Jednakowoż wiara, aby mogła być wiarą, a nie łatwowiernością, musi mieć pewną rozumną podstawę, na której mogłaby się oprzeć i budować. Aby dostarczyć takiej podstawy, nasz Pan pozostawał z uczniami czterdzieści dni po Swoim zmartwychwstaniu, zanim ostatecznie wstąpił do Ojca — jak to i Ewangelista oświadczył: "Który Samego Siebie żywym stawiał w wielu niewątpliwych dowodach, przez czterdzieści dni ukazując się im i mówiąc o królestwie Bożym." — Dzie. 1:3.

Uczniowie zdawali sobie sprawę z tego, że dokonywały się wielkie rzeczy, chociaż jak bardzo wielkie i ważne one były, tego oni nie pojmowali. Wiedzieli, że ich nadzieje co do ziemskiego królestwa, z ich Mistrzem jako ziemskim władcą, zawiodły. Domyślali się i żywili jakąś nieokreśloną nadzieję, że to, co Pan im mówił, wypełni się w jakiś sposób, lecz jak, kiedy i gdzie, było to ponad ich możność wyrozumienia. Nie wiedzieli, że zachodziła zmiana dyspensacji; że nastąpić miało odrzucenie cielesnego Izraela i że wezwanie nowego Izraela według ducha miało rozpocząć się i że oni sami byli pierwszymi z tych, co mieli przejść ze stanu sług Bożych do stanu Jego synów — Jan 1:12.

Nie mieli oni dotąd pojęcia o rzeczach duchowych, ponieważ nie byli spłodzeni świętym duchem synostwa i nie mieli znajomości rzeczy przyszłych. Jezus nie był jeszcze uwielbiony, a więc nie mogli otrzymać ducha przysposobienia, aż dopiero po złożeniu Jego ofiary za grzechy i po przyjęciu jej przez Ojca na Wysokościach. Nie wiedzieli, że to nowe królestwo miało być duchowym i że król tegoż, Chrystus, musi przejść z ziemskiego stanu do duchowego przez zmartwychwstanie, jak to Sam powiedział, że "ciało i krew królestwa Bożego odziedziczyć nie mogą." Jeszcze dużo mieli do nauczania się, lecz mieli wielkiego Nauczyciela, którego zarządzenia ku ich instrukcji były szczególnie zastosowane do ich stanu jako

cielesnych ludzi, aby dać im taką podstawę do ich znajomości i doświadczenia, któraby była im pomocna na później, gdy mieli być napełnieni duchem świętym w dniu Pięćdziesiątnicy.

Apostół mówi, że Chrystus był umartwiony (zabity) ciałem, czyli jako człowiek, lecz ożywiony (przywrócony do życia) był duchem, czyli jako istota duchowa. Jeżeli te słowa Apostoła są prawdziwe, to ci, co mówią, że Pan Jezus powstał od umarłych w ciele, popełniają wielką omyłkę. Zaiste, jest aż nadto widocznym, że tacy mylnie pojmują całe dzieło pojednania; albowiem jeżeli Pan nasz, jako człowiek Chrystus Jezus, dał Samego Siebie na Okup, to nie mógł odzyskać stanu człowieczeństwa przy zmartwychwstaniu, bo takie coś byłoby unieważnieniem okupu — cofnięciem ceny, jaką złożył za nasze grzechy. Biblijną myślą jest, że ponieważ człowiek zgrzeszył i skazany został na śmierć, potrzebnym było aby Odkupiciel stał się człowiekiem i złożył to swoje człowieczeństwo Okupem za Adama i za jego rodzaj. Biblia nie uczy, że Okup został przez Jezusa cofnięty, ale że Bóg wzbudził Go Nowym Stworzeniem, w nowej naturze — nie ciałem, nie w naturze ludzkiej, ale duchem, czyli istotą duchową. — 1 Piotr 3:18.

OKREŚLENIE ŚW. PAWŁA PODOBNE

Apostół Paweł godzi się z świadectwem Piotra, że Jezus ożywiony był duchem, gdy mówi, że Jezus "pokazał się Synem Bożym możnie, według ducha poświęcenia, przez zmartwychwstanie" (Rzym. 1:4). Na inny mmiejscu ten sam Apostół, opisując pierwsze zmartwychwstanie (1 Kor. 15:42-45), tak się wyraża: "Takie będzie powstanie umarłych. Bywa wsiane ciało w skazitelności, a będzie wzbudzone w nieskazitelności; bywa wsiane w niesławie, a będzie wzbudzone w sławie; bywa wsiane w słabości, a będzie wzbudzone w mocy; bywa wsiane ciało cielesne, a będzie wzbudzone ciało duchowe." Apostół mówi również na innym mmiejscu, że najwyższą ambicją wiernych Pańskich jest aby byli uczestnikami pierwszego zmartwychwstania, które nazywa Jego, czyli Chrystusowym zmartwychwstaniem — powstaniem do stanu duchowego, którego dostąpił najpierw Pan nasz Jezus i w którym uczestniczyć ma również Jego ciało, Jego oblubienica. — Filip. 3:10. Obj. 20:6.

Nie ulega wątpliwości, że Apostół, opisując pierwsze zmartwychwstanie, chce abyśmy rozumieli jego słowa tak jak one brzmią. Ktokolwiek przekręca lub dodaje coś do Słowa Bożego i oświadcza, że było wsiane ciało cielesne, lecz wzbudzone ciało cielesne, a później było ono zmienione na ciało duchowe, taki przekręca Pisma ku własnej

szkodzie, czyli ku zaciemnieniu swego własnego wyrozumienia o Boskim planie. W łączności z tym Apostół oświadcza, że to co siejesz nie bywa ożywione, ale że przy zmartwychwstaniu Bóg daje temu ciało jakie chce, każdemu nasieniu jego własne ciało — przy zmartwychwstaniu, a nie jakiś czas po zmartwychwstaniu. (1 Kor. 15:35-38.) Jeżeli Kościół należy do duchowego nasienia, któremu dane będzie duchowe ciało przy zmartwychwstaniu, to nie ulega wątpliwości, że i Pan Jezus, Głowa Kościoła, należy do tegoż nasienia duchowego i stosownie do tego Bóg dał Jemu duchowe ciało przy zmartwychwstaniu. Podobnie w wierszu następnym Apostół oświadcza, że nasz Pan przy Swoim zmartwychwstaniu stał się wtórym Adamem i wykazując kontrast pomiędzy Adamem pierwszym a wtórym mówi: "Stał się pierwszy Adam w duszę żywą (ludzką, ziemską istotą), ale pośledni (wtóry) Adam w ducha ożywającego (duchową istotą będącą w stanie dawać życie innym)." — 1 Kor. 15:38-45.

LEKCJA DLA PIERWSZYCH UCZNIÓW PANA

Lekcja, jakiej mieli nauczyć się pierwsi naśladowcy Pana, była z konieczności trudniejszą dla nich aniżeli jest dla nas; ponieważ my zostaliśmy już spłodzeni duchem świętym i przez to zostaliśmy uzdolnieni do wyrozumienia rzeczy duchowych. Aby wypełnić ten brak pierwszym uczniom, potrzebnym było aby Pan, istota duchowa, był z nimi przez czterdzieści dni; — niewidzialny, tak jak istoty duchowe zawsze są niewidzialne dla ludzi, chyba tylko przez działanie cudowne. Potrzebnym było aby uczniowie wiedzieli o Pańskim zmartwychwstaniu, aby mogli mieć wiarę w Jego poselstwo i działać odpowiednio, według Jego zamiarów. Gdyby On jednak okazał się im w Swej chwale, jako istota duchowa i otworzył ich oczy na zobaczenie nadnaturalnego blasku, tak jak pokazał się w widzeniu Janowi na wyspie Patmos, kiedy to oblicze Jego było jako płomień ognia a nogi podobne rozpalonemu mosiądzowi — to skutek tego byłby dla nich tak przestraszającym, że cielesne ich umysły nie byłyby w stanie złączyć taką manifestację z ich niedawno ukrzyżowanym Panem, ani też On nie miałby sposobności poinformować ich w takich warunkach, ponieważ oni, w swoim ogromnym przestraszeniu, nie byłiby w stanie tych informacji zrozumieć i przyjąć.

Potrzebnym więc było aby Pan, jako istota duchowa, okazał się uczniom tak, jak okazał się ongiś Abrahamowi i Sarze, i jak z Boskiego polecenia czynili to niekiedy aniołowie, czyli w postaci ludzkiej (1 Moj. 18:1). Musiał przygotować stopniowo ich umysły i powoli skierować ich myśli od krzyża i grobu do Jego obecnego wywyższenia w stanie duchowym, o którym w przeciwieństwie

do Jego stanu poprzedniego, powiedział: "Dana Mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi." To przygotowanie ich umysłów musiało być takie aby stopniowo utwierdzało ich w przekonaniu, że Pan został przemieniony, że nie był już więcej człowiekiem i że nie podlegał już więcej ludzkim warunkom tak, jak to rzecz się miała przed Jego śmiercią. Mając to na uwadze nie trudno nam będzie zrozumieć w jaki to sposób Jezus udzielał tych instrukcyj, pokazując się uczniom w owych czterdziestu dniach po Swoim zmartwychwstaniu.

MARIA MAGDALENA

Maria Magdalena zaszczyconą została tym, że była pierwszą, której ukazał się Pan. Uczniowie zazwyczaj są tego zdania, iż omyłką jest mniemać, że Maria Magdalena była poprzednio niewiastą wszeteczną — omyłką utożsamiać ją z ową niewiastą w Galilei, w domu Faryzeusza, która omyła stopy Jezusa łzami i włosami ocierała i o której powiedziane jest, że "była grzeszną." Mówionym jest teraz, że imię Magdalena ma rzekomo oznaczać, że owa Maria pochodziła z Magdala, miasteczka położonego nad morzem Galilejskim. Jednakowoż, według zapisków biblijnych, Maria Magdalena była cudem Pańskiej łaski; albowiem powiedziane jest wyraźnie (Łuk. 8:2), że była ona opętana przez siedem złych duchów, których Jezus z niej wygnał. Wielu mniema, że była to niewiasta zamężna, a dowody są, że ona wielce oceniała swego dobroczyńcę (czyli Jezusa, który uwolnił ją od złych duchów) i uważała sobie za przywilej iść za Nim gdziekolwiek On chodził. Nie tylko że z Galilei przysłała za Panem do Judei, ale znajdowała się również blisko krzyża w czasie Jego śmierci, oraz była pierwszą przy grobie w poranku Jego zmartwychwstania — "gdy jeszcze było ciemno." Takie przywiązanie i miłość są godne zauważenia przez każde szczere serce i niezawodnie godne są współubiegania się przez wszystkich, którzy otrzymują duchowe łaski od Pana — przebaczenie, pojednanie, ducha zdrowego umysłu, nowe nadzieje i aspiracje itp.

Aby zharmonizować różne zapiski, musimy przypuszczać, że niewiasty, które podjęły się zabalsamowania ciała naszego Pana, zamieszkiwały w różnych częściach miasta i z tego powodu nie zeszły się jednocześnie przy grobie Pana. Maria Magdalena nadeszła pierwsza i znalazła grób pusty, z pośpiechem odszukała Piotra a następnie Jana i obaj ci uczniowie prędko udali się do grobu, a Maria prawdopodobnie także wróciła się wolnym krokiem do tego samego miejsca i nadeszła tam w czasie gdy ci dwaj uczniowie i inne niewiasty już odeszły. W tym to czasie, czyli przy jej wtórym przyjsciu do grobu, Pan jej się ukazał. Maria płakała i po pewnej chwili jeszcze raz spojrzała do

grobowca przez drzwi, jakoby na upewnienie się, że grób był pusty i wtedy to po raz pierwszy ujrzała dwóch aniołów w bieli, którzy zapytali się o przyczynę jej zmartwienia. Aniołowie niezawodnie znajdowali się tam już wtedy gdy ona była tam pierwszy raz, ale ona ich nie widziała, ponieważ nie objawili się. Zaiste, Pismo zapewnia nas co do Aniołów w taki sposób: "Izali wszyscy nie są duchami usługującymi, którzy na posługę bywają posłani dla tych, którzy zbawienie odziedziczyć mają?" A także: "Zatacza obóz Anioł Pański około tych, którzy się Go boją i wyrzywa ich." — Żyd. 1:14. Ps. 34:8.

USŁUGA ANIOŁÓW

Aniołowie niezawodnie mieli nadzór nie tylko nad ciałem naszego Pana, ale także nad dobrem Jego, w żałobie pogrążonych, naśladowców; przeto, jak przy kilku innych okazjach tak i tym razem, ukazali się w postaci ludzkiej, ponieważ inaczej nie mogli być widziani. Oni jednakowoż nie byli ludźmi ale Aniołami, istotami duchowymi — przybrawszy ciała na chwilę aby mogli wyświadczyć potrzebną usługę. U Łukasza 24:4 o tych samych Aniołach powiedziane jest, że pokazali się w postaci męskiej, w szatach świetnych, czyli błyszczących jakimś dziwnym blaskiem — aby od razu mogli być poznani, że nie byli ludźmi ale niebieskimi posłańcami. W przeciwieństwie do tego, nasz Pan, będąc duchową istotą, gdy ukazał się w ludzkiej postaci to, aby przybliżyć się tym więcej do swych uczniów, On nie ukazał się w szatach błyszczących, ale w zwykłych, przybranych na ten cel, aby mieć lepszą sposobność do udzielania im instrukcyj, jakich naśladowcy Jego potrzebowali.

Słowa Aniołów do Marii obliczone były na uśmierzanie jej smutku, albowiem oni nie okazywali zasmucenia i pytaniem swym dali do zrozumienia, że Maria nie miała powodu smuć się. W tym momencie nasunęło się coś uwadze Marii i odwróciwszy się ujrzała trzecią osobę, widocznie w zwykłym ubraniu, bo myślała, że był to sługa Józefa z Arymatei, czyli ogrodnik ogrodu należącego do Józefa, a w którym znajdował się grobowiec. Maria, przypuszczając, że ciało Pana nie było więcej pożądane w ogrodzie owego bogatego człowieka, zapytała prędko gdzie ono zostało przeniesione, aby mogła podjąć odpowiednie kroki na przygotowanie ostatecznego miejsca spoczynku. Wtedy Jezus (albowiem to On ukazał się w postaci ogrodnika) wypowiedział jej imię "Mario!" Od razu rozpoznała Jego głos i z płaczem zawołała: "Rabuni, Nauczycielu" i upadła Mu do nóg, aby je objąć, jakoby w obawie, że gdy nie przytrzyma Go, to może już nigdy nie będzie Go widzieć. Pańskie słowa: "Nie dotykaj się Mnie, ale idź do

braci Moich i powiedz im," byłyby właściwiej oddane gdyby przetłumaczone były w taki sposób: Nie trzymaj się Mnie tak mocno itd. — albowiem jeszcze nie wstąpiłem do Ojca Mego; będę tu jeszcze przez pewien czas zanim wstąpię na wysokość. Sposobność twoja aby się Mnie na zawsze trzymać i we Mnie ufać nastąpi po Moim przedstawieniu ofiary Ojcu i po Jego przyjęciu wielkiego dzieła pojednania, które co dopiero dokonałem na Kalwarii.

Dotknięcie się Pana przez Marię nie spowodowałoby żadnej szkody; albowiem zapiski pokazują, że później inni dotykali się Go, lecz Pan widocznie chciał odwrócić umysł Marii od trzymania się Go w ludzkiej postaci — do onego wyższego pokrewieństwa i społeczności ducha i serca, które miało być wkrótce umożliwione nie tylko dla niej, ale i dla wszystkich Pańskich naśladowców i nie tylko naonczas, ale na wszystkie czasy. W duchowym znaczeniu wierni Pańscy mogą być zachęceni aby nie tylko "patrzeli na Jezusa, Autora i Dokończyciela wiary," ale także aby trzymali się Go, aby wiarą uchwycili się Go jakoby za rękę, aby On mógł prowadzić nas w naszej pielgrzymce po wąskiej drodze aż przywiedzie nas do Siebie, gdzie, na podobieństwo Jego, przemienieni będziemy w momencie, w okamgnieniu, staniemy się istotami duchowymi i ujrzymy Go jakim jest — nie jakim był przed Swoim zmartwychwstaniem, ani nie jakim okazywał się w okresie czterdziestu dni po zmartwychwstaniu, ale jakim jest teraz w niebieskiej chwale. — 1 Jan 3:2.

SŁUŻENIE BRACIOM

Pan zlecił Marii pewne poselstwo, pewną służbę do wykonania. Tak samo rzecz się ma z wszystkimi, którzy miłują Pana, szukają Go i znajdują; oni mają nie tylko radować się z tego sami, ale otrzymują również pewne zlecenie aby służyć braciom. Jest to prawdą teraz, tak jak było zawsze. Należy też zauważyć, że przy tej okazji Pan wyraził się drugi raz o Swoich uczniach jako o "braciach," jako o dzieciach jednego Ojca (Mat. 12:48). Teraz On położył tym większy nacisk na to pokrewieństwo, zaznaczając, że Ojciec Jego był także ich Ojcem, a Bóg Jego ich Bogiem. Jak wielce to zbliża Pana do nas w społeczności i pokrewieństwie, nie przez ściągnięcie Go na dół, ale rozumiejąc Jego wywyższenie ponad Aniołów, księstwa i moce, i ponad wszelkie imię jakie się mianuje, podnosi nas i daje nam możliwość, że wiarą możemy uważać siebie tak jak Pan nas uważa, za "braci" i za perspektywnych współdziedziców z Nim, którzy w przyszłości mają być podobni Jemu, starszemu bratu, uczestnicząc, przez Jego łaskę i pomoc, w Jego zmartwychwstaniu, jako współdziedzice w Jego królestwie — jeżeli tylko

z Nim cierpimy, abyśmy też z Nim mogli królować. — Rzym. 8:17.

Maria odeszło z powierzonym jej radosnym poselstwem i niezawodnie była z tego więcej uradowana aniżeli gdyby Pan pozwolił jej trzymać się Go, poniekąd samolubnie. Znalezienie Pana żywym, gdy mniemała, że był umarłym, było dla Marii radością podobną do tej, jaką wyraził Apostół Piotr gdy powiedział: "Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który według wielkiego miłosierdzia Swego odrodził nas ku nadziei żywej, przez wzbudzenie Jezusa Chrystusa od umarłych" (1 Pio. 1:3) Z własnego doświadczenia w podobnych sprawach możemy przypuszczać, że za każdym razem Maria

opowiadała innym tę radosną nowinę, doznawała tym większej radości we własnym sercu. W podobny sposób Pan posyła wszystkich tych, co rozpoznali Go jako Tego, który był umarły lecz teraz "jest żywy na wieki wieków" — aby szli i opowiadali drugim tę wielką prawdę, że mamy żywego Zbawiciela, którego miłość i zainteresowanie rozciąga się na wszystkie sprawy naszego życia i nie tylko, że jest pełen litości i współczucia, ale może ratować tych, co są w pokusach, próbach i jakichkolwiek utrapieniach — który może udzielić nam siły do znoszenia ucisków i wyprowadzić nas zwycięzcami, a w końcu przyjąć do Siebie wszystkich wiernych.

W. T. 2796.

"DUCHA NIE ZAGASZAJCIE"

SWIATŁO użyte jest w Piśmie Świętym jako symbol rozjaśniającej mocy ducha świętego. W figurach Starego Testamentu, Duch Boży był symbolicznie przedstawiony nie tylko w olejku pomazania, którym byli pomazywani kapłani, ale także w świetle złotego świecznika, jaki znajdował się w świątyni. Gdy, po dojściu do znajomości prawdy, wierzący poświęcają samych siebie na służbę Bogu, Bóg przyjmując ich poświęcenie, daje im zadatek ducha świętego, który staje się czynnikiem rozjaśniającym ich serce. Przez cały wiek Ewangelii Kościół był światłością świata. Pan Jezus Sam powiedział, że tak miało być w rzeczywistości, gdy przy pewnej okazji rzekł do Swych uczniów: "Wy jesteście światłość świata." — Mat. 5:14.

Jak istnieje wiele sposobów, przez które literalne światło może być zgaszone, tak też jest wiele sposobów, którymi to światło ducha świętego może być w sercu człowieka zagaszone. Światło lampy zgaśnie gdy olej, nafta lub jaka inna substancja zasilająca je zostanie odcięta. Zgaśnie ono także gdy tlen powietrza zostanie od niego odcięty, czy to z powodu zużycia całego zasobu, czy też z powodu, że światło zostanie czymś przykryte i tym sposobem zgaszone. Podobnie rzecz się ma i z nami. Światło ducha świętego może w nas zamrzeć z braku odpowiedniego zasilku, albo może być zagaszone pod naciskiem jakich zewnętrznych wpływów.

Aby posiadać ducha świętego w znacznej mierze, musimy się trzymać blisko Pana, bo gdybyśmy się od Niego oddalili, światło to opuściłoby nas także. Jeżeli zaniedbujemy przywileju modlitwy, lub badania Słowa Bożego, lub społeczności z Nim przez duchowe rozmyślanie, to światło ducha świętego będzie przyćmione. Z drugiej zaś strony, w miarę ocenienia naszej niedoskonałości i zupełniejszego poświęcenia się Bogu, światło to

staje się coraz jaśniejsze. Obecność tegoż w nas okazujemy gorliwością, z jaką badamy wolę Bożą wyrażoną w Jego Słowie, i z jaką staramy się do tej woli stosować w codziennych sprawach naszego życia. Rzeczy te są sposobami, którymi zapatrujemy się w ten symboliczny olej, aby światła nasze mogły płonąć jasno. Starając się o to, musimy jeszcze baczyć, aby nie stykać się z czymś, co mogłoby ten płomień świętej miłości w sercach naszych przygasić.

Świat, ciało i diabeł są przeciwnikami światłości ducha świętego. Na ile im się pozwoli zetknąć z tym światłem, o tyle światło to zostaje umniejszone. Jeżeli duch światowości zakradnie się do czyjego serca, to światło ducha świętego zostanie tam wnet zagaszone. Jeżeli duch samolubstwa lub niedbalstwa wejdzie do czyjego serca, to światło to stawać się będzie coraz ciemniejsze, aż w końcu całkiem zamrze. Uchylenie się od czynienia dobrze, również pociąga za sobą takie same następstwa. Oddawanie się cielesnym przyjemnościom, przyczynia się do zagaszania ducha. Ma się rozumieć, że grzesznych przyjemności powinien każdy unikać; lecz są przyjemności same w sobie niewinne i dla cielesnego człowieka dość właściwe. Gdy jednak osoba poświęcona im się oddaje i swoje cielesne pożądania zadawala, to o ile to czyni, o tyle nowa natura cierpi.

Chrześcijańska społeczność z braćmi jest jednym z najlepszych sposobów podtrzymania światła ducha świętego. Jednak i tu istnieje granica, która nie zawsze bywa rozeznawana, a gdy zostaje przekroczona, może powstać całkiem przeciwny skutek i może przynieść szkodę duchowej naturze. Podobnie pobyt nad morzem i morskie kąpiele mogą się okazać bardzo korzystnymi, w niektórych wypadkach; lecz w innych, mogą być posunięte za daleko i mogą zaszkodzić. Ci, co ustają w czynieniu dobrze, składają się zazwyczaj z tych, co

uwagę swą skierowali na inne rzeczy, a od duchowych ją odwrócili.

WŁAŚCIWA ZNAJOMOŚĆ PLANU BOŻEGO BARDZO WAŻNA

Pomiędzy różnymi zarządzeniami, jakie Bóg poczynił dla Nowego Stworzenia w Chrystusie, jest także wspólne zgromadzenie się, w celu podtrzymywania ich światła i świecenia nim. Apostoł Paweł napomina wiernych aby nie zaniedbywali społecznego zgromadzania się, gdziekolwiek takie zgromadzanie jest możliwe. (Żyd. 10:25.) Gdzie ono jest niemożliwe, tam już Pan Sam wynagrodzi ten ubytek w inny sposób. Niekiedy spotykamy braci i siostry, którzy nie mają sposobności zgromadzania się z drugimi będącymi w prawdzie, lecz jednak odznaczają się dość jasnym i głębokim wyrozumieniem planu Bożego. Nie mając sposobności badać z drugimi, tacy sami starają się o tyle więcej czytać i badać.

Ci zaś, co mają sposobność schodzić się i badać z drugimi, a tej sposobności nie oceniają, znajdując się w bardzo niekorzystnym stanie. W takim wypadku ten symboliczny olej nie zdaje się palić dość jasno, bo inaczej ten, co go posiada, miałby przyjemność znajdowania się w społeczności z tymi, co dążą do tego samego celu. Musimy także zwracać baczną uwagę na nasz stan duchowy, jak zwracamy na stan cielesny. Jeżeli odczuwamy jakiś niesmak w ustach i brak apetytu, przychodzimy do wniosku, że nasze zdrowie nie jest w zupełnym porządku; jeżeli nie czujemy chęci by udać się na zebranie, powinniśmy wiedzieć, że nasze duchowe zdrowie jest w nieporządku. Przeto gdy zauważymy, że brak nam chęci do zgromadzania się z drugimi tej samej "kosztownej wiary," to powinniśmy udać się do onego Wielkiego Lekarza, aby nam pomógł.

W niektórych razach byłoby może lepiej dla niektórych osób nie udawać się zaraz na zebrania, ale zapoznać się lepiej z prawdą przez osobiste czytanie i badanie. Wielu zostało wstrzymanych od duchowego wzrostu tym, że zaznajomiwszy się z prawdą tylko powierzchownie, zaczęli zaraz uczęszczać na zebrania. Niektórzy z takich stali się kamieniem obrażenia tak dla samych siebie jak i dla drugich. Jeżeli tacy nie mają dosyć czasu aby chodząc na zebrania mogli także osobiście czytać i badać, to byłoby lepiej cały ten czas obrócić na osobiste czytanie i utwierdzanie się w prawdzie, a dopiero później zgromadzać się z drugimi tej samej kosztownej wiary.

Wielu nawet z tych, co przewodniczą Zgromadzeniu, nie mają tak jasnego wyrozumienia

prawdy jak to być powinno. Niektórzy z nich sami nie wiedzą co mówią, choć myślą, że wiedzą. Wiele jest sposobów, przez które można czas odkupywać by mieć go na badanie. Niektórzy mogliby zabrać ze sobą książkę i czytać ją na tramwaju, jadąc do pracy i z powrotem. Znamy pewnego brata, który w taki sposób przeczytał całe sześć tomów Wykładów Pisma Świętego.

Właściwy sposób postępowania jest, by używać ducha zdrowego umysłu w tej sprawie, jak i we wszystkich innych. Pierwsze nasze zabiegi powinny być o chwałę Bożą; drugie o naszą własną korzyść, czyli postęp duchowy; a trzecie, o duchową korzyść drugich. W sprawie tej należy stawiać samego siebie wpierw, bo gdy najpierw odpowiednio ugruntujemy samych siebie do służby, to sposobność służenia drugim będzie potem o tyle większa. Tu więc mamy stawiać nasz własny postęp duchowy wpierw, zgodnie z przykazaniem Pańskim: "Szukajcie najprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego"; "Albowiem to jest wola Boża (względem was), to jest, poświęcenie wasze." — Mat. 6:33. 1 Tes. 4:3.

W stosunku jak ktoś sam otrzymywał ducha świętego i przychodzi do coraz większej znajomości, w takiej mierze jest on upoważniony do głoszenia drugim tego, czego się wpierw sam nauczył. Tak więc wszyscy możemy być uczeni od Boga i możemy być używani do uczenia drugich, proporcjonalnie do naszego uczenia samych siebie i stosowania otrzymanych nauk do własnych serc. Każdy w swym własnym sumieniu powinien rozsądzić i zdecydować coby było na większą chwałę Bożą w łączności z jego uczęszczaniem na zebrania.

Płomień choćby już prawie całkiem przygasł, można jeszcze na nowo rozpałić. Może wielu z nas widziało świecę na pozór już całkiem zgaszoną, a jednak znajdował się tam jeszcze rozżarzony knot, z którego przy dopuszczeniu powietrza mogłaby świeca ponownie zapłonąć. Podobnie i z nami. Może się przytrafić w naszym życiu coś takiego, co to światło w nas przygasi, lecz ono nie zaraz całkowicie zamrze; tchnienie Pańskie może je na nowo rozniecić. Zналиśmy ludzi, którzy byli przez jakiś czas gorliwymi, poczym ostygli w swe miłości i gorliwości; a po niejakiem czasie pierwsza ich gorliwość ponownie rozgorzała. Były jednak i takie wypadki, gdzie światło to całkiem zamarło. Powinniśmy więc ustawicznie czuwać, by nie dopuścić na nic takiego, coby mogło zaćmić lub zgasić naszą miłość ku Panu i ku prawdzie, lub powstrzymać nas od świętobliwości, którą mamy się odznaczać jako naśladowcy Chrystusa.

ODPOWIEDZI NA NADEŚLANE ZAPYTANIA

Pytanie: — Czy bracia diakoni mają słuszość przewodniczyć w badaniach tak na zebraniach tygodniowych jak i niedzielnych?

Odpowiedź: — Do przewodniczenia w zebraniach właściwie obierani są starsi, lecz diakoni mogą być powołani do prowadzenia zebrań gdy zachodzi tego potrzeba. Naprzykład, gdy w zgromadzeniu obranym został tylko jeden starszy, któremu za trudno jest być na każdym zebraniu, wtedy diakoni mieliby sposobność i przywilej przeprowadzić zebranie, w nieobecności starszego.

Jednakowoż w okolicznościach takich byłoby stosownym, aby sprawa ta nie była zadecydowana samowolnie przez diakonów, ani też z rozporządzenia starszego lub starszych, ale aby całe zgromadzenie miało w tym głos. To znaczy, że gdy w rezultacie wyborów obranych zostało nie dosyć starszych, albo tylko jeden, wtedy ów starszy, lub jeden z nich, powinien przedstawić zgromadzeniu, że wobec niedostatecznej liczby starszych, mogłoby niekiedy przytrafić się, że na zebraniu nie byłoby brata starszego. Niechaj więc zgromadzenie zadecyduje, kto w takich razach ma przewodniczyć. Takie zadecydowanie tej sprawy przez zgromadzenie, raz na cały termin, zapobiegnie różnym nieporozumieniom i uwolni diakonów od posądzeń, że zabierają się do nie swojej roboty.

Więcej na ten temat podane jest w pytaniach i odpowiedziach br. Russella, których tu nie powtarzamy, ponieważ w niedawnej przyszłości wydane one będą w całości w formie książki.

Pytanie: — Czy właściwe są tak zwane dodatkowe wybory? Czyli jeżeli w zgromadzeniu, gdzie zwykle obieranych było kilku starszych, na pewnych wyborach obranym zostanie tylko jeden i to samo powtórzy się przy następnych wyborach, czy właściwym jest, aby przed upływem tego drugiego terminu urządzać dodatkowe wybory? Czy takie coś ma poparcie w nauce br. Russella?

Odpowiedź: — Tak, takie coś ma poparcie w nauce br. Russella, jak to bracia znajdują w książce pytań i odpowiedzi br. Russella, która niezadługo wyjdzie z druku. Br. Russell zawsze doradzał, aby we wszystkich takich sprawach zgromadzenie decydowało, lub odmieniło swoją pierwotną decyzję, o ile uzna to za potrzebne.

Pytanie: — Czy przestępstwem jest gdy osoby będące w stanie małżeńskim, a szczególnie siostry, noszą na palcu ślubną obrączkę? Czy takie coś zasługuje na krytykę?

Odpowiedź: — Noszenie ślubnej obrączki nie jest żadnym przestępstwem i nie powinno być przez innych krytykowane. Jeżeli ktoś uważa to za niewłaściwe, to niech sam nie nosi, lecz niech pozostawi wolność innym, którzy w tym względzie mają inne zdanie.

Ślubna obrączka jest oznaką, że dana osoba nie jest już więcej wolna, ale związana jest węzłem dożywotnym z inną osobą. Przeto na palcu, szczególnie młodej mężatki, ślubna obrączka jest poniekąd ochroną przed zaczepkami lekkomyślnych natrętów płci męskiej. Z tego punktu zapatrywania można powiedzieć, że noszenie ślubnej obrączki jest rzeczą praktyczną.

W każdym razie jest to sprawą osobistą i sprawą obyczaju, a nie jakakolwiek niesprawiedliwością lub przestępstwem. W takich sprawach nie powinien

jeden drugiego sądzić, potępiać ani krytykować. "Ktoś ty jest co sądzisz cudzego służy? Panu własnemu stoi albo upada, a ostoi się; albowiem go Bóg może utwierdzić." — Rzym. 14:4.

Pytanie: — Czy przestępstwem jest gdy poświęceni braci chodzą na ulicy z odkrytymi głowami (bez kapelusza lub czapki); czy takie coś zasługuje na publiczną krytykę i czy można do tego zastosować 3 Moj. 21:10?

Odpowiedź: — Sprawa ta jest podobną do poruszonej w poprzednim pytaniu; czyli, że jest to sprawa czysto osobista i obyczajowa a nie jakimkolwiek przestępstwem lub pogwałceniem zasady. W ostatnich kilku latach stało się bardzo pospolitym dla mężczyzn chodzić zawsze z odkrytymi głowami. Niektórzy twierdzą, że zwyczaj ten jest korzystny, czyli zdrowy, tak dla włosów jak i dla mózgu. Być może, że jest w tym i nieco prawdy, bo trudnoby było twierdzić aby, naprzykład, w gorącej porze letniej obcisły kapelusz był czymś praktycznym lub zdrowym dla włosów. Jest to raczej sprawą mody i przyznać trzeba, że nowe mody, pod względem niektórych części stroju, są praktyczniejsze i zdrowotniejsze aniżeli były mody dawne, pięćdziesiąt lub sto lat temu.

Chociaż jako Nowe Stworzenia nie interesujemy się modami tego świata, to jednak pod względem naszych doczesnych potrzeb mamy kierować się zdrowym rozsądkiem, unikać zbytków i wysady, ale także nie mamy być ekscentrykami, dziwakami. Umiarkowanie jest właściwe we wszystkich rzeczach i chroni człowieka od wszelkich krańcowości.

Co do mody chodzenia z odkrytymi głowami przez mężczyzn, to nie można tego nazwać wysadą ani ekscentrycznością. Jeżeli ktoś to lubi, ma piękne, bujne włosy chroniące jego głowę w zimie od zimna a w lecie od upału słońca, to czemu ktoś ma się obrażać lub gorszyć tym, że on chodzi bez czapki lub kapelusza? To jest jego sprawa, a inni nie powinni się tym wiele interesować, a tym mniej krytykować. Stosując do tej sprawy słowa Apostoła (Rzym. 14:3) można powiedzieć: "Ten, który nosi, kapelusz niech nie lekceważy tego, który nie nosi, a który nie nosi niech nie potępia tego, co nosi, albowiem go Bóg przyjął." Bóg nie patrzy na to, co nosimy na naszej głowie; On więcej patrzy na to i sądzi nas według tego co znajduje się wewnątrz naszej głowy i naszego serca.

Co do pytania: Czy można do tego zastosować 3 Moj. 21:10? Odpowiadamy, że nie! Pismo to stosowało się tylko do najwyższego kapłana w Izraelu i nie mamy żadnej podstawy do mniemania, że ono także stosuje się do Królewskiego Kapłaństwa i do literalnego przykrycia głowy. Choćby Pismo to mogło być stosowane do duchowego kapłaństwa, to jeszcze nie stosowałoby się do braci ponieważ mówi tam tylko o najwyższym kapłanie, a nie o kapłanach niższych. Kapłanem najwyższym, czyli Arcykapłanem naszego obrządku jest Pan nasz Jezus Chrystus. W znaczeniu przenośnym, duchowym, nasz Arcykapłan ma na głowie czapkę, czyli "mitrę" z białego delikatnego płótna, do której przytwierdzona jest korona złota z napisem "Świętość Panu." To znaczy, że On jest ukoronowany zupełnym autorytetem do wykonania zamiaru Wszechmocnego i że jest nie tylko Kapłanem ale i Królem, "na Swoim tronie." — Zob. "Cienie

Przybytku," w tomie 5, str. 32.

Jednakowoż w znaczeniu literalnym, gdy był na ziemi jako człowiek, Pan nasz Jezus prawdopodobnie nie nosił czapki ani kapelusza. Jakikolwiek wizerunki wyobrażające Pana Jezusa, zawsze przedstawiają Go jako mężczyznę w kwiecie wieku, z pięknymi włosami sięgającymi aż do ramion, lecz zawsze bez nakrycia; z wyjątkiem wizerunków przedstawiających Go w cierniowej koronie. Możemy więc wnosić, że za czasów naszego Pana było zwyczajem u wielu mężczyzn nie nosić innego nakrycia oprócz włosów i że Pan Jezus — i prawdopodobnie również Jego uczniowie — także postępowali według tego zwyczaju.

To wcale nie znaczy, że w tej sprawie Pan Jezus jest przykładem dla braci, czyli że bracia z obowiązku powinni zawsze chodzić z odkrytymi głowami. Przydobani mamy być obrazowi Jego nie pod względem ubrania, obuwia, nakrycia głowy itp., ale pod względem charakteru, pod względem pokory, cichości, werności, miłości samo-ofiary i wszelkich innych zalet duchowych. Zatym sprawa noszenia lub nie noszenia kapelusza przez braci, nie ma nic do czynienia z naszym zbawieniem i nie powinno być pod tym względem żadnych przepisów ani nieporozumień pomiędzy braćmi.

Pytanie: — Jak zharmonizować 1 Tym. 2:4, gdzie zdaje się być położony nacisk aby wszyscy do prawdy przyszli, z Mar. 4:12, gdzie mówi: "By się śnać nie nawrócili" i z Mat. 11:27 — "A komuby chciał Syn objawić"?

Odpowiedź: — Ów pierwszy tekst mówi, że Bóg "chce aby wszyscy ludzie byli zbawieni i ku znajomości prawdy przyszli," lecz wcale nie mówi, że to zbawienie i poznanie prawdy przez wszystkich miało nastąpić zaraz, czyli w wieku ewangelicznym. Bóg chce, czyli jest to Jego zamiarem i planem, aby wszyscy byli zbawieni, podniesieni z grzechu i śmierci do wiecznego żywota i że to zbawienie ma być przez poznanie i przyjęcie Jego prawdy i Jego Syna. To znaczy, że każdy może dostąpić zbawienia, lecz nikt nie jest i w przyszłości nikt nie będzie do tego zmuszany. Zatym Boskie chcenie, czyli Boski zamiar

zbawienia dla wszystkich, którzy zechcą je przyjąć, wypełni się właściwie w przyszłym wieku, w królestwie Bożym, kiedy ziemia będzie napełniona znajomością Pańską tak jak morza napełnione są wodami i gdy "nie będzie więcej uczył żaden bliźniego swego i żaden brata swego mówiąc: "Poznajcie Pana; bo Mię oni wszyscy poznają od najmniejszego z nich aż do największego z nich, mówi Pan." — Izaj. 11:9; 54:13. Jer. 31:34.

Nie było jednak Boskim chceniem, czyli zamiarem, aby wszyscy poznali prawdę i zostali zbawieni w wieku ewangelicznym. Słowo Boże wyraźnie uczy, że w tym wieku tylko niektórym dano poznać "tajemnicę królestwa," a innym nie dano; że zatwardzenie miało przyjść na Izraela, póki by nie weszła (w skład wybranych) zupełność pogan i że zakryta jest Ewangelia przed wieloma, których bóg świata tego oślepił itp. — Mat. 13:11. Rzym. 11:25. 2 Kor. 4:3, 4.

Mar. 4:12 mówi właśnie o tym zatwardzeniu Izraela i świata w wieku Ewangelii. Jednakowoż po dopełnieniu wybranych, czyli Kościoła, Boska łaska wróci do Izraela i pobuduje zasię przybytek Dawidowy upadły i znowu go wystawi" (Dzie. 15:16). Zatwardziałość Izraela jak i całego świata przemienie, bo Pan odejmie serca kamienne z piersi ich i da im serca mięsiste i ducha nowego da do wnętrzości ich; aby w ustawach Jego chodzili i sądów Jego strzegli, i Sam Bóg będzie Bogiem ich a oni będą ludem Jego. — Ezech. 11:19, 20.

Mat. 11:27 stosuje się również do wieku Ewangelii, w którym znajomość Boga i Jego planu dochodzi nie wszystkich, ale tylko tych, co mają słuchające uszy; którzy bywają pociągani przez Ojca i prowadzeni do Syna, aby w Nim i przez Niego mogli dostąpić niebieskiego powołania, onego wielkiego zbawienia, współdziedzictwa z Chrystusem w Jego królestwie i chwale — w Boskiej naturze. To zbawienie i te rzeczy nie są dla wszystkich a tylko dla wybranych, jak to Sam Pan powiedział: "Wysławiam Cie Ojcze, Panie nieba i ziemi, żeś te rzeczy zakrył przed mądrymi i roztroptymi, a objawiłeś je niemowlątkom." — Mat. 11:25.

Odezwa do wszystkich Braci i Sióstr Badaczy Pisma Św. w Europie.

Mając na względzie, że przed wojną bracia w Europie byli w dość bliskiej społeczności z braćmi w Ameryce i wszyscy wspólnie staraliśmy się bojować on dobry bój wiary i świadczyć o nadchodzącym królestwie Bożym, a chociaż wojna społeczność tę zupełnie przerwała na kilka lat, to jednak ci, co w Europie dotąd pozostali przy życiu i w prawdzie Słowa Bożego i nadal oczekują "onej błogosławionej nadziei i objawienia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa" (Tyt. 2:13); pragnęliby teraz, po zakończeniu wojny, nawiązać ponownie chrześcijańsko-bratnią społeczność z braćmi w Ameryce, abyśmy nadal mogli wspólnie służyć i dopomagać jeden drugiemu — "Ku spojeniu świętych, ku pracy usługiwania, ku budowaniu ciała Chrystusowego; i iżbyśmy się wszyscy zeszli w jedność wiary i znajomości Syna Bożego, w męża doskonałego, w miarę zupełnego wieku Chrystusowego." (Ef. 4:12, 13.) Takim jest również serdeczne pragnienie nas tu w Ameryce, wobec Was, bracia i siostry, w Europie, jak i w innych częściach świata, gdziekolwiek wyznawcy tej samej Prawdy Bożej zamieszkują.

Rozumiejąc ogromne trudności, w jakich znajdują się bracia nasi w Europie, a szczególnie w Polsce, gorącym pragnieniem naszym jest, aby nie tylko nawiązać bratnią społeczność i korespondencję, ale również aby pospieszyć im jak najprędzej z wszelką możliwą pomocą duchową, a w miarę możliwości także i materialną.

Czyniąc niniejszą odezwę do Was, bracia i siostry w Europie, zaznaczamy na wstępie, że chociaż wojna ta nie dotknęła nas tu w Ameryce tak drastycznie jak Was tam w Europie, to jednak dla wielu była ona pobudką do bliższej sympatii jednych ku drugim, a szczególnie pomiędzy tymi, którzy byli w pewnej dysharmonii, nie na podstawie nauk lub jakichkolwiek zasad, ale z przyczyn wzajemnych niezrozumień i pewnych dawnych trudności i uprzedzeń. Zaraz na początku wojny w sercach wielu braci i sióstr grupujących się przy Straży, jak i wielu tych, co grupowali się przy Brzasku Nowej Ery, zrodziło się szczere pragnienie i dążenie do bliższej społeczności i lepszego zrozumienia pomiędzy braćmi tych dwu grup. Przy Boskiej łasce i pomocy dążenia te zostały uwieńczone

pomyślnym skutkiem, albowiem w roku 1942 nastąpiło połączenie i od tego czasu stanowimy jedną grupę, pod nazwą "Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego" i wszelkie czynności w zakresie służby Panu, Prawdzie i braciom wykonywamy wspólnie, w połączeniu, jako jeden lud Pana.

Pisma "Straż" i "Brzask Nowej Ery" są nadal wydawane, każde co dwa miesiące, lecz oba redagowane i wydawane są pod nadzorem jednego zarządu pracy międzyzborowej; i w taki sam sposób prowadzona jest praca pielgrzymkiej usługi, praca publiczna, radiowa itd. Bracia mający pełnić te różne prace międzyzborowe, jak i bracia pielgrzymi, obierani są przez cały ogół braci i sióstr, na dorocznych konwencjach generalnych, gdzie cały program pracy międzyzborowej jest naprzód przez sługi wszystkich zborów omawiany, a ostatecznie wspólnym głosowaniem ogółu decydowany.

My w taki sposób połączeni i zgodnie współpracujący tu w Ameryce odzywamy się do Was, bracia i siostry w Europie, tak do tych, co przed wojną współpracowali z bracią wydającymi Straż, jak i do tych, co współpracowali z wydającymi Brzask. Tak jednych jak i drugich uznajemy za braci w Chrystusie Jezusie, za jeden lud Boży i tak jednym jak i drugim pragniemy służyć rzeczami duchowymi i we wszelki inny sposób w miarę możliwości.

Pisma nasze, tak Brzask jak i Straż, chętnie posyłać będziemy każdemu, kto sobie życzy. Rozumiejąc, że dla wielu byłoby za trudnym a nawet niemożliwym opłacić prenumeratę, gotowi jesteśmy posyłać im pisma zupełnie bezpłatnie, jeżeli tylko zgromadzenia lub poszczególni bracia napiszą nam, że życzą sobie którekolwiek pismo lub oba otrzymywać. Także wszelką inną literaturę biblijną, jaką mamy na składzie — Bible, tomy, broszurki i gazetki — gotowi i chętni jesteśmy dostarczyć braciom na zamówienia, po cenie kosztu, lub zupełnie bezpłatnie, tym, którzy zapłacić nie są w stanie. Niechaj więc zgromadzenia, będące w potrzebie Biblii lub innej literatury, napiszą nam przez swoich sekretarzy, a chętnie usłużymy im czymkolwiek tylko będziemy mogli.

Znajdującym się w gwałtownej potrzebie odzieży i obuwia chcemy również pospieszyć z pomocą, przez posyłanie paczek. Aby jednak pomoc taka mogła dochodzić tam, gdzie jest najwięcej potrzebna, pożądanym jest, aby było pewne systematyczne porozumienie pomiędzy braćmi w Europie z jednej strony, a braćmi w Ameryce z drugiej. Podajemy więc myśl,

aby wszelkie korespondencje i porozumienia, co do materialnej pomocy, czynione były raczej zbiorowo, a nie pojedynczo. To znaczy, że w każdym zgromadzeniu w Polsce jak i we Francji niechby bracia starsi zauważyli najkonieczniejsze potrzeby poszczególnych członków i następnie przez zborowych sekretarzy dali nam znać gdzie i jaka pomoc jest potrzebna. Bracia mieszkający na odosobnieniu mogą porozumieć się z najbliższym zgromadzeniem, a gdy nie mają na to sposobu, mogą odnieść się wprost do nas, na adres Stowarzyszenia.

Bracia i siostry w Ameryce, którzy mają zbywające obuwie i odzież, któreby chcieli posłać braciom do Europy, niechby również w każdym zgromadzeniu spisali listę rzeczy gotowych do wysłania i listę taką niechby przez sekretarza przysłali do zarządu, a drugą kopię niechby zatrzymali u siebie, to jest w posiadaniu zborowego sekretarza. Zarząd pracy międzyzborowej będąc w taki sposób poinformowany, gdzie jakie rzeczy są gotowe do wysłania, a także otrzymawszy z Polski lub Francji informacje, gdzie jakie rzeczy są potrzebne, mógłby następnie poinformować zgromadzenia w Ameryce, na jakie adresy paczki mają być wysłane. Zaznaczamy przytym, że rzeczy wysłane powinny być czyste i odpowiednie do natychmiastowego użycia.

Dla ogólnej informacji braci w Ameryce zaznaczamy, że do Polski i Francji paczki mogą być posyłane pocztą. Paczki powinny być dobrze opakowane, w workach lub pudełkach z mocnego, sztywnego papieru i nie powinny ważyć więcej jak jedenaście funtów. Na paczce, oprócz dokładnych adresów nadawcy i odbiorcy, napisać wielkimi literami: "Gift package." Taki napis zaoszczędzi odbiorcy wszelkich kłopotów z opłaceniem cła.

Ufamy, że w taki sposób, przez systematyczne, zbiorowe porozumienie się i współdziałanie braci i sióstr w Europie jak i w Ameryce, będziemy mogli lepiej dopomagać jedni drugim, ulżyć w niedoli najpotrzebniejszym, a także służyć jedni drugim w rzeczach duchowych. Główną pobudką w tym wszystkim niech będzie "miłość z czystego serca, z sumienia dobrego i z wiary nieobłudnej" (1 Tym. 1:5); oraz pragnienie wydawania życia za braci (1 Jan. 3:16-18), tak jako Chrystus umiłował nas i wydał Samego Siebie za nas. — Gal. 1:4. Ef. 5:25-27.

Wszelkie listy w sprawach wspomnianych w powyższej odezwie, prosimy adresować następująco:

POLISH BIBLE STUDENTS ASSOCIATION
P. O. Box 5455, Chicago 80, Illinois, U. S. A.

Brat Stahn Prawdopodobnie Nie Żyje

Wiadomo braciom, że na ostatniej konwencji generalnej w Detroit zdecydowanym zostało aby, o ile to będzie możliwym, sprowadzić br. Stahna do Stanów Zjednoczonych na pewien czas, aby mógł odwiedzić wszystkie zgromadzenia w Ameryce i ucieszyć się tu z braćmi, po jego ciężkich trudach i cierpieniach, jakich niezawodnie doświadczył podczas wojny, gdy był więziony przez kilka lat w niemieckich obozach koncentracyjnych.

Pomimo różnych starań podejmowanych przez niektórych braci, aby nawiązać jakiś kontakt z br. Stahnem po zakończeniu wojny, nie można było zasięgnąć dokładnej informacji z Polski o br. Stahn, czy żyje i gdzie się znajduje. Listowne wiadomości, jakie nadchodziły od różnych braci z Europy, były niedokładne lub sprzeczne, jedne z drugimi. Niektórzy pisali jeszcze w minionym roku, że od pewnego czasu

nie było o nim żadnej wiadomości, gdy zaś nieco później pewien brat pisał, że żyje, lecz nie podał gdzie się znajduje.

W połowie marca b. r. br. Tabaczyński w South Bend, Ind., otrzymał list z Białegostoku, od bliskich krewnych br. Stahna, z którymi przed wojną br. St. razem mieszkał. Główne części tego listu podajemy poniżej:—

Białystok, dnia 16. 2. 1946.

"Drogi w Panu Bracie Tabaczyński:—

"Łaska i opieka Boża niech czuwa nad bratem po wszystkie dni życia.

"List, który brat pisał do br. Stahna, nadszedł do nas, ponieważ mieszkamy pod tym samym adresem co mieszkaliśmy przed wojną, a razem z nami mieszkał też br. Stahn; to jest aż do tego czasu gdy został

aresztowany przez Niemców. To też podajemy bratu wiadomości, jakie sami otrzymaliśmy odnośnie brata Stahna, naszego wujka.

"W roku 1943 w marcu, br. Stahn był dwa razy wezwany na badanie przez niemiecką 'Gestapo,' a następnie został aresztowany i przez trzy miesiące przebywał w więzieniu w Białymstoku. Po trzech miesiącach został wywieziony do Oświęcimia, skąd otrzymywaliśmy od niego listy, a także posyłał nam paczki z żywnością. Gdy wschodni front walki zaczął przybliżać się do Oświęcimia, br. Stahn został wywieziony do Saksonii, skąd otrzymaliśmy jeszcze od niego wiadomość; lecz od czasu jak armia sowiecka wraz z polską oswobodziła Białystok, korespondencja nasza przetrwała się i od tego czasu nie mieliśmy od niego żadnej wiadomości.

"W miesiącu wrześniu 1945 r., przyszedł do nas pewien człowiek, który razem z br. Stahnem przebywał w tym samym obozie koncentracyjnym i któremu br. Stahn dał nasz adres. Człowiek ten powiedział nam, że na pewien czas przed jego wyjściem z tego obozu br. Stahn zrobił z nim taką umowę: Jeżeli ja wyjdę stąd żywym, to powiadomie o tobie twoją rodzinę, a jak ty wyjdiesz, to powiadomisz moją. Następnie człowiek ten opowiadał nam o br. Stahn następującą smutną historię:

"Okolo dwa tygodnie przed wejściem armii amerykańskiej do Saksonii, br. Stahn został mocno pobity po głowie tak, że wyraził się do swego przyjaciela, iż pewno nie przeżyje, bo bardzo źle się czuje. Przez następne kilka dni nie mieli sposobności widzieć się, aż pewnego dnia jakiś znajomy jego (t. j. znajomy tego człowieka, co był u nas) mówił do niego: Przyjaciel twój nie żyje. Chcąc się o tym przekonać, on zaczął go szukać po całym obozie, lecz nigdzie go nie widział. W końcu udał się do krematorium i na stosie ciał przeznaczonych na spalenie ujrzał także zwłoki br. Stahna.

"Taką to, drogi bracie, smutną wiadomość otrzymaliśmy o br. Stahn, która zdaje się być prawdziwą, ponieważ dotąd nie otrzymaliśmy żadnej innej wiadomości o nim ani od niego. Wielce zostaliśmy ta wiadomością zasmuceni, lecz trudno, umarł za prawdę, widocznie tak się Bogu upodobało.

"Teraz, drogi bracie, nadmieniamy nieco o pracy Pańskiej w Polsce. Otóż od czasu jak armia sowiecka wraz z polską oswobodziła nasz kraj, zaraz zaczęła się ożywiona praca Pańska. Bracia zaczęli urządzać różne konwencje i my też mieliśmy sposobność uczestniczyć na jednej w Lubelskim, z której odnieśliśmy wielkie błogosławieństwo, za co niech będą Bogu dzięki. Zachęceni tym, my również urządziliśmy trzydniową konwencję w Białymstoku, w czasie Świąt Narodzenia Pańskiego. Była to konwencja wielce

Nieco Szczegółów z Życia i Pracy Br. Stahn

Br. Stahn był jednym z najgorliwszych pracowników pomiędzy braćmi, wyznawcami "Teraźniejszej Prawdy." Był on dobrze znanym wielu braciom i siostronom w Ameryce, a jeszcze lepiej znanym był pomiędzy braćmi w Europie, szczególnie w Polsce i we Francji.

Był on z rodziców pochodzenia niemieckiego, lecz wychowanym i wykształconym był w Polsce, gdzie rodzice jego osiedlili się już dawno temu, w okolicy Białegostoku. Wiedział dość dobrze językami rosyjskim, ukraińskim i niemieckim, lecz najlepiej językiem

błogosławioną; zjechało się przeszło trzysta osób, a siedmiu braci usłużyło budującymi wykładami ze Słowa Bożego.

List brata daliśmy na konwencji braciom starszym do przeczytania. A co do sprawy połączenia się braci w Ameryce, to jakoś nie wszyscy są zgodni z tym połączeniem, ale my uważamy, że to są sprawy Pańskie i według słów Psalmisty rozumiemy, że jest to dobrze gdy bracia zgodnie mieszkają. Co prawda to my nie bardzo znamy jakie zachodzą różnice, lecz jak słyszymy od drugich, to niema żadnych. To też prosimy o przysyłanie nam wydawanych przez braci pism, a także o Pismo Święte, o ile możecie przysłać.

"Kończąc te list zasyłamy bratu oraz całemu zgromadzeniu chrześcijańskie pozdrowienie, życząc łaski i błogosławieństwa Bożego oraz wytrwania na wąskiej drodze aż do końca. Pozostajemy w miłości Chrystusowej, braterstwo K.—"

Z powyższego listu możemy wyciągnąć tylko ten jeden wniosek, mianowicie że br. Stahn nie znajduje się więcej na tym "padole płaczu." Niema wprawdzie żadnego oficjalnego potwierdzenia o jego śmierci, lecz fakt ten da się łatwo wytłumaczyć z podanych w liście okoliczności. Z opowieści owego człowieka, przyjaciela br. Stahna w obozie w Saksonii, br. Stahn został poważnie pobity około dwa tygodnie przed zdobyciem owego obozu przez armię amerykańską. Jest więc bardzo prawdopodobnym, że umarł i zwłoki jego podane były kremacji (spaleniu) w czasie kiedy komenda niemiecka i dozorczy owego obozu wiedzieli, że zdobycie obozu i upadek całej potęgi nazistowskiej jest kwestia tylko kilku dni lub godzin. Jeżeli mieli jakiegokolwiek zapiski o br. Stahn, jak i o innych więźniach, to te niezawodnie spalili, aby tym sposobem do pewnego stopnia zatrzeć ślady swego okrucieństwa nad więźniami w danym obozie i o wielkiej śmiertelności.

W taki sposób można wytłumaczyć ten fakt, że ani od władz niemieckich, ani od amerykańskich nie było żadnego oficjalnego potwierdzenia o śmierci br. Stahna, ani go też prawdopodobnie nie będzie. Lecz fakt, że br. Stahn nie dał dotąd o sobie żadnej wiadomości, zdaje się być dostatecznym dowodem, że przytoczona w powyższym liście opowieść o jego śmierci i kremacji jest prawdziwa.

Przykro nam, że br. Stahn nie będzie mógł przyjechać do Ameryki i usłużyć zgromadzeniom, lecz radujemy się, że jako dobry żołnierz Chrystusowy wytrwał mężnie aż do końca, przypieczętował swoją wierność męczerską śmiercią i niezawodnie dostąpił obiecanej nagrody — Korony żywota. "Bądź wiernym aż do śmierci, a dam ci koronę żywota." "Błogosławieni są odtąd umarli, którzy w Panu umierają. Zaprawdę mówi duch im aby odpoczywali od prac swoich, a uczynki ich idą za nimi." — Obj. 2:10 14:13.

polskim. To też pomimo niemieckiego pochodzenia i nazwiska, uważał się za Polaka i polskim braciom najwięcej służył, nie uchylając się jednak od służenia braciom innych narodowości, gdziekolwiek nadarzała się ku temu sposobność.

Teraźniejszą Prawdę poznał br. Stahn około 30 lat temu, w Stanach Zjednoczonych, dokąd przybył, zdaje się krótko przed pierwszą wojną światową. Krótko po zapoznaniu się z Prawdą Słowa Bożego odznaczył się on jako zdolny, rozumny, nieustraszony i bardzo entuzjastyczny pracownik w Pańskiej Win-

nicy. Dużo przysłużył się braciom w duchowych rzeczach, we wschodniej części Stanów Zjednoczonych, gdzie najlepiej był znany, ponieważ podczas swego pobytu w tym kraju, tam zamieszkiwał i pracował. Ostatnim miejscem jego pobytu w Ameryce było miasto Syracuse, N. Y.

Przed swoim wyjazdem do Europy br. Stahn odwiedził parę razy wszystkie zgromadzenia wolnych braci w Ameryce i z tego powodu był on dość dobrze znanym znacznej liczbie braci i siostr w tym kraju. Przyczynił się on dużo do wydania dzieła komentarzy br. Russella do Pisma Świętego w polskim języku, przeznaczając na to znaczną sumę pieniędzy. Nieco później napisał i własnym kosztem wydał broszurkę „Doświadczajcie Duchów, czy z Boga są.”

Do Europy br. Stahn pojechał kilka lat po pierwszej wojnie światowej, aby odwiedzić braci w Polsce i Francji i służyć słowem Ewangelii, zamierzając po kilku miesiącach wrócić do Ameryki. W czasie wyjazdu do Europy nie miał on jeszcze drugich papierów obywatelskich, zatem, według praw emigracyjnych, aby nie stracić prawa wstępu do Stanów Zjednoczonych, potrzebnym było wrócić do tego kraju w przeciągu roku.

Odwiedzając braci i zgromadzenia we Francji i Polsce, br. Stahn zauważył tam bardzo opłakane warunki duchowe, z powodu różnych sprzecznych i błędnych nauk głoszonych przez różnych nauczycieli i ich zwolenników. Widząc tak ogromny zamęt pomiędzy ludem Pana w Europie, br. Stahn, który od samego początku poznania prawdy odznaczał się zdrowym rozsądkiem, dobrą orientacją i wielkim zamiłowaniem do prostych i zdrowych nauk br. Russella, z całą energią zabrał się do oczyszczania Pańskiej duchowej świątyni z różnych błędnych nauk i praktyk. Tak był zajęty pracą w tej służbie Panu, Prawdzie i braciom, że ani się spostrzegł jak rok jego pobytu w Europie skończył się. Gdy parę miesięcy później udał się do konsulatu amerykańskiego o pozwolenie na powrót do Stanów Zjednoczonych, został poinformowany, że termin swego pobytu w Polsce przedłużył i wobec tego do Stanów Zjednoczonych wrócić nie może.

Chociaż wiadomość ta zasmusiła br. Stahna wielce, to jednak nie zniechęcił się ale ujrzał w tym Boskie kierownictwo i z całym zapalem poświęcił wszystek swój czas na słuzenie sprawie Pańskiej i Jego ludowi. Z niestrudzoną energią podróżował po różnych miastach, wioskach i zakątkach Polski, odważnie głosił Ewangelię braciom i obcym, utwierdzał w wierze braci i nieustraszenie błącił trzode Pańską przed różnymi siłami i niebezpieczeństwami. Bóg błogosławił tej pracy; zgromadzenia zwiększały się, w wielu miejscowościach powstawały nowe zgromadzenia.

Kler rzymski, zaniepokojony pracą Badaczy Pisma Św. w Polsce, starał się przeciwdziałać w różny spo-

sób. A ponieważ wielu urzędników reprezentujących niższą lub wyższą władzę w Polsce było pod wpływem kleru, przeto w wielu miejscowościach władze starały się przeszkadzać braciom w urządzaniu publicznych odczytów, konwencji itp. W takich okolicznościach, br. Stahn, znając dobrze konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej, gwarantującą wolność religijną, odważnie walczył o przynależne braciom prawa. Bez bojaźni udawał się nawet do najwyższych przedstawicieli władz i tak zdrowo i wymownie domagał się zniesienia różnych ograniczeń i zakazów wobec Badaczy Pisma Św., że prawie wszędzie zwyciężał i łamał zapory stawiane przez władze przychylnie klerowi.

Za tak gorliwą i owocną pracę na niwie Pańskiej był on wielce miłowany przez braci w Polsce, a także we Francji, gdzie parę razy odwiedził braci i służył im. To też wiadomość o jego śmierci z pewnością wywrze na nich smutne wrażenie, tak jak wywarła na nas. Pocięszajmy się jednak tym faktem, że br. Stahn zakończył swoją ziemską pielgrzymkę jako dobry żołnierz Chrystusowy. Jak ongiś ap. Paweł, więziony a w końcu zabity był przez Rzymian, za swoją wiarę i służbę Jezusowi, tak i br. Stahn więziony a w końcu zabity został przez Niemców, za swoje przekonania religijne i wierność Jezusowi. Z ludzkiego punktu zapatrywania taka śmierć może zdawać się tragiczną porażką, lecz z Boskiego punktu widzenia jest to triumf, zwycięstwo.

Nasz Pan i Wódz, Chrystus Jezus, umarł jako słaby i opuszczony przez wszystkich; lecz śmierć ta była szczytem Jego zwycięstwa i przez tę śmierć Swoją On zniszczył tego, który ma władzę śmierci, to jest diabła (Żyd. 2:14). Apostoł Paweł również został jakoby pokonany mocą złego przy końcu swej drogi, będąc więzionym a w końcu zabitym, pod panowaniem okrutnego Nerona. Lecz Paweł nie rozumiał, że to więzienie i bliska śmierć były porażką. Przeciwnie, w obliczu śmierci wystawił pomnik swego zwycięstwa, gdy krótko przed egzekucją napisał triumfalne słowa: „Już bywam ofiarowany, a czas rozwiązania mego nadchodzi. Dobrym bójem bojowałem biegiem wykonałem, wiarę zachowałem; zatem odłożona mi jest korona sprawiedliwości, którą mi odda w on dzień Pan, sędzia sprawiedliwych.” — 2 Tym. 6-8.

Ci, co bliżej znali br. Stahna, mogą poświadczyć, że droga jego, od poznania Prawdy, była podobną do tej jak określił Paweł. Nie będzie przesadą ani prózną przechwałką gdy powiemy, że br. Stahn również „dobry Bóg bojował, biegiu dokonał i wiarę zachował.” Mamy więc dobry powód do wierzenia, że i jemu przyznana została korona sprawiedliwości — nieśmiertelność — albowiem służył, pracował i cierpiał dla Pana, a w końcu uwielbił Go męczeńską śmiercią. „Wierna jest ta mowa; albowiem jeśliśmy z Nim (Jezusem) umarli, z Nim też żyć będziemy; jeśli (z Nim) cierpimy, z nim też królować będziemy.” — 2 Tym. 2:11, 12.

ZAPROSZENIE NA LOKALNĄ KONWENCJĘ

Zgromadzenie ludu Pan w Wallingford, Conn. urządza "ucztę duchową" w niedzielę, dnia 23-go czerwca rb., na którą uprzejmie zaprasza okoliczne zgromadzenia, a także poszczególnych braci i siostry. Wierzymy, że Pan będzie obficie błogosławił ludowi Swemu, który pragnie czynić Jego wolę świętą. Wspomniana "uczta duchowa" odbędzie się u Braterstwa Kondrackich, na "farmie" przy Pond Hill, Wallingford, Conn. Na żądanie udzieli wszelkich informacji sekretarz zgromadzenia, brat F. Król, 125 Clifton Street, Wallingford, Conn.

Prośba do Braci Sekretarzy

Już niejednokrotnie zwracano się przez łamy naszych pism o współpracę, ale widocznie bracia przeocząją tę prośbę. Prosimy wszystkich braci sekretarzy, aby notatki w naszych pismach uważnie przeczytali. Rozumiemy, że każdy ma obowiązki i musi je spełniać. Prośba do braci jest, aby przy każdym zamawianiu czy to pism, czy też literaturę, podawali dokładne informacje, żeby nie potrzeba było po nie pisać lub odgadywać. Ktokolwiek zamawia pismo dla kogo i załącza opłatę, to zanim wyśle do biura, niech przeczyta uważnie czy te informacje są dokładne i czytelne. Nieraz niektórzy nadsyłając opłatę na prenumeratę albo datek od pewnej osoby, powiadają — Wy tam adres macie. Owszem, adres może jest, ale podobnych osób jest więcej. Po drugie, trzeba odnaleźć go, a to zabierze zapewne dłużej czasu niż pisaćemu gdyby od razu podał: Załączam sumę na \$..... na prenumeratę \$..... dla....., na prenumeratę Brzasku \$..... dla..... Na książki treści....., które proszę wysłać na następujący adres..... Na ogólną pracę Pańską \$..... na radio \$....., na literaturę bezpłatną \$..... Proszę poświadczyć odbiór powyższej sumy.
Imię i nazwisko..... ul.....
Miasto i stan.....

Jeżeli takie informacje są podane, to zaoszczędzą na czasie i sprawa zostanie należycie załatwiona. Przeto prosimy o zastosowanie się do prośby i wszystkich, którzy będą pisali do Stowarzyszenia Badaczy Pisma św. Wszystkie listy prosimy adresować: Polish Bible Students Association, P. O. Box 5455, Chicago 80, Illinois.

Obsługa Przez Braci Mówców

BRAT A. CIUPIK	
Covert, Michigan	14 kwietn
BRAT F. MAREK	
Gary, Indiana	14 kwietn
BRAT WM. SZUTIAK	
Milwaukee, Wisconsin	21 kwietn
Chicago Heights, Illinois	19 maja
BRAT M. WESOŁOWSKI	
Hammond, Indiana	14 kwietn
Kenosha, Wisconsin	21 kwietn
BRAT J. WOŹNIAK	
South Chicago, Illinois	21 kwietn
BRAT J. JEZUIT	
Milwaukee, Wisconsin	19 maja
BRAT A. GRACZYK	
Hammond, Indiana	19 maja
BRAT M. RYBACKI	
South Chicago, Illinois	19 maja
BRAT I. RYCOMBEL	
Gary, Indiana	12 maja
BRAT W. WNCROWSKI	
Covert, Michigan	12 maja
BRAT J. KOT	
Kenosha, Wisconsin	19 maja

Do wiadomości braciom i przyjaciółom w Minneapolis, Minn., i okolicy

Radiostacja WMLN w Minneapolis, Minn., powstrzymała nasze odczyty biblijne. Zatem począwszy od 3 marca b. r. odczyty nasze nie będą już więcej nadawane z tej stacji.

LOKALNA KONWENCJA

Odbędzie się w South Haven, Mich., w dniu 26-go maja, 1946 roku, w sali Wyższej Szkoły Publicznej, w South Haven, Mich., początek o godz. 9-ej rano, na którą zgromadzenie ludu Pana z Covert, Mich., uprzejmie zaprasza wszystkie okoliczne zgromadzenia jak również poszczególnych braci i siostry. Wierzymy, że Ojciec Niebieski będzie nam hojnie błogosławił. Wszelkich informacji w sprawie konwencji chętnie udzieli na żądanie brat P. Klak, sekretarz zgromadzenia. Adresować należy następująco: P. Klak, P. O. Covert, Mich.

Powiadamy drogich braci i siostry, że zgromadzenie ludu Pana w Syracuse, N. Y., postanowiło urządzić dwudniową konwencję w dniach 1-go i 2-giego czerwca b. r., na którą wszystkich braci i siostry serdecznie zapraszamy. Z powodu ważności czasu, w jakim obecnie żyjemy, przeto spodziewamy się, że bracia i siostry z okolicznych zgromadzeń licznie zgromadzą się na tę duchową ucztę. Mamy niezłomną nadzieję, że Ojciec Niebieski przez Pana naszego Jezusa Chrystusa hojnie nam tę ucztę pobłogosławi.

Konwencja odbędzie się w sali pn. 514 Harrison St., Syracuse, N. Y. Początek o godzinie 9-tej rano.

Wszelkich informacji udzieli sekretarz, W. Cichon. W razie potrzeby telefonować 4732, Liverpool, N. Y.

Zaproszenie na Konwencję

Zgromadzenie ludu Pana w Nashua, N. H., urządza jednodniową ucztę duchową w niedzielę, dnia 5-go maja r. b., na którą wszystkich braci i siostry z okolicznych zgromadzeń uprzejmie zaprasza. Ta uczta duchowa odbędzie się na sali St. Jean Baptist, 30 Chestnut Street, początek o godzinie 9-tej rano. W razie potrzebnej informacji, z chęcią usłuży br. sekretarz zboru, H. Iwanowski, 11 Sixth St., Nashua, N. H.

Nowa Gazetka w Języku Ukraińskim

Podajemy do wiadomości, że wyszła z druku nowa gazetka w języku ukraińskim. Wydrukowaną została w Kanadzie, gdzie znajduje się najwięcej braci władających tym językiem. Zgromadzenia jak i poszczególni bracia, którzy mogliby użyć lub rozpowszechnić taką gazetkę, raczą skomunikować się z sekretarzem zgromadzenia w Winnipeg, adresując: — J. Deren, 387 Cathedral Ave., Winnipeg, Man., Canada.

Do Wiadomości

Z przyjemnością podajemy do wiadomości, że br. Biało i rodzina, którzy znajdowali się w obozie uchodźców wojennych w Meksyku i względem których starania były podjęte aby mogli być wpuszczeni do Stanów Zjednoczonych, znajdują się już w Chicago. Są bardzo uradowani, że znowu znajdują się w społeczności z braćmi i składają serdeczne podziękowanie tym wszystkim zgromadzeniom i braciom, którzy finansowo lub też w jakikolwiek inny sposób dopomogli im do przedostania się do tego kraju.

KONWENCJA LOKALNA

W dniach 25-go i 26-go maja b. r. jest urządzana dwudniowa konwencja w Jersey City, N. J., w sali Y. M. C. A. p. n. 654 Bergen Avenue, na którą zgromadzenie w Jersey City zaprasza wszystkich braci i siostry z bliźszych i z dalszych zgromadzeń o liczne przybycie. Bliższych informacji udzieli sekretarz, br. Teo. Bezusko, 207 Grant Ave., Jersey City 5, N. J.